Nr. 15. Kraków, Sroda 20 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 70 "
W Państwie Niemieckiem	24 " "	12 " "	6 " "	2 " — "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 " "	14 " "	7 " "	2 " 35 "

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9, — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 19 stycznia.

Wielką burzę wywołała korespondencya nasza ze Śląska, donosząca o rozporządzeniu ks. kardynała Koppa, nakazującem księżom polskim w Księstwie Cieszyńskiem wystąpić z Towarzystwa prasowego, popierającego wydawnictwo *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Korespondent nasz podniósł słuszny zarzut, że motyw tego rozporządzenia, oparty na twierdzeniu, jakoby *Gwiazdka* w numerze 41 „wyszydzała“ zarządzenia kościelne ks. biskupa Koppa, niczem nie był uzasadniony, a myśmy w artykułach własnych, przeczytawszy dokładnie odnośny numer *Gwiazdki*, twierdzenie to poparli. Nadto jednak doniósł nam korespondent nasz, że zarządzenie to ks. biskupa Koppa jest dalszym ciągiem germanizacyjnego systemu, uprawianego przez tego dostojnika kościelnego w Księstwie Cieszyńskiem, a objawiającego się tem, że w ostatnich latach wiele probostw, w parafiach polskich, nadano bądź Niemcom, bądź po niemiecku usposobionym Czechom, a nadto, że probostwo karwińskie oddano Ojcom Jezuitom, którzy wprowadzili nabożeństwo, t. j. kazania i nauki, w języku niemieckim.

Posypały się sprostowania „w myśl § 19 ustawy prasowej“. Paragraf ten nie był dla nas postrachem, bo treść sprostowań i forma ich była tego rodzaju, że mogliśmy, właśnie w myśl powołanego paragrafu i następnych, zamieszczenia tych sprostowań odmówić. Nie uczyniliśmy jednak tego, aby nas nie posądzono, że boimy się wyświetlenia przedmiotowej prawdy. Prostował tedy sam ks. kardynał Kopp, prostował wikaryusz generalny ks. Findyński, prostował ks. Chrystyan, superior OO. Jezuitów z Karwiny. Pierwsi dwaj twierdzili, że mija się z prawdą twierdzenie, jakoby książę biskup wrocławski nadawał probostwa Niemcom lub Czechom, gdyż w ostatnich czasach prawie wszystkie probostwa w polskich okolicach dostały się księżom polskim, a tylko w paru wypadkach Czechom, w tej części Śląska zrodzonym i władającym językiem polskim. Nadto obaj dostojnicy duchowni twierdzili, że decyzya co do obsadzania probostw nie zależy od ordynaryatu biskupiego, lecz od woli kolatorów, którymi w tych stronach są zarządy arcyksiążęce lub hr. Larisch. Ksiądz superior OO. Jezuitów i ks. kardynał Kopp oświadczyli także, że nabożeństwa w Karwinie odbywają się, jak dawniej, w języku polskim.

Upadałyby wobec tych oświadczeń zarzuty, jakoby ks. kardynał Kopp nie forytował Polaków na beneficya polskie i jakoby Ojcowie Jezuici wprowadzili w Karwinie nabożeństwa niemieckie. Były to jednak w owej korespondencyi naszej zarzuty uboczne, że się tak wyrazimy, drugoplanowe, szło nam bowiem o udowodnienie, że rozporządzenie ks. biskupa Koppa, nakazujące księżom polskim wystąpić z Towarzystwa, popierającego wydawnictwo *Gwiazdki Cieszyńskiej*, nie jest na żadnej rzeczowej oparte przyczynie i dlatego uważane być musi za wyraz germanizacyjnej tendencyi. Żadne z tych trzech sprostowań nie wykazało, przez co dopuściła się *Gwiazdka Cieszyńska* zbrodni wyszydzania zarządzeń ks. biskupa Koppa.

Komentarze znalazły się jednak w dwóch organach klerykalnych. Najpierw *Kuryer Pozn.* wytłómaczył, że książę biskup wrocławski sprowadził do Karwina, za zezwoleniem papieskiem, Ojców Jezuitów z Krakowa, aby oddziałali silniej, niżby to proboszcz zwykły mógł uczynić, na socyalizmem zarażone umysły parafian. Wynika więc z informacyj kompetentnego w tych sprawach *Kuryera*, że przecież ks. biskup Kopp ma wpływ na obsadzanie probostw w Księstwie Cieszyńskiem, skoro mógł probostwo karwińskie oddać Ojcom Jezuitom. Jakżeż ten fakt pogodzić z twierdzeniem, że udzielanie prezenty nie zależy od ordynaryatu biskupiego? Nigdzie chyba nie było wypadku, aby probostwo jakieś otrzymał kapłan, którego ordynaryat biskupi nie przedstawi kolatorowi. To też nie z rąk kolatora, lecz z rąk swojego biskupa otrzymuje kapłan katolicki probostwo.

Ciekawszych jednak szczegółów dowiedzieliśmy się dopiero z lwowskiej *Gazety Kościelnej*, która w numerze 51 z 24 grudnia z. r. wytoczyła wielkie działa przeciw *N. Reformie* i *Gwiazdce Cieszyńskiej*. Mianowicie twierdzi *Gazeta*, iż *Gwiazdka* wyszydzała rzeczywiście zarządzenia ks. biskupa Koppa przez to, że w rozmowie „Jury z Jankiem“ nazwano oddanie probostwa karwińskiego Ojcom Jezuitom i dwóch szkół ludowych Siostrom szkolnym, ustanowieniem „maszyny do niemczenia o 4 kołach a 3 śrubach“. Dowiedzieliśmy się tedy o głównej zbrodni *Gwiazdki Cieszyńskiej*, która w ostatnich dwóch numerach wykazuje, jak się ta rzecz faktycznie przedstawia. Otóż ta zbrodnicza rozmowa „Jury z Jankiem“ tak opiewa:

Janek: Tak se idę *cestą* (drogą), a napotykam czterech krawców i pytam się, co nowego słychać, a oni mi prawią, że wszystkie nieszczęścia na dziedzinę biją, że se przełożeństwo gminne *(sic!)* doszafowało taką maszynę do przerabiania ludzi, o czterech kołach a trzech śrubach, a postawiło ja w postrzodku dziedziny, a co który gałgan, to mu dają pokój, bo i tak gałganem będzie, a co który porządny, to przerobią na szurguta“.

Gwiazdka Cieszyńska tłómaczy tedy, że „maszyną o trzech śrubach“ mogły być tylko trzy szkoły w Karwinie, w których gmina od trzeciej klasy zaprowadziła język niemiecki, jako wykładowy. Zresztą wymieniono najwyraźniej „przełożeństwo gminne“ w inkryminowanej rozmowie „Jury z Jankiem“, jako właściciela owej „maszyny“. Jeżeli więc za ten zwrot kazano księżom polskim wystąpić z wydawnictwa *Gwiazdki*, to chyba obrońcy ks. kardynała Koppa niczem nie dowiedli, że postąpienie jego było usprawiedliwione.

A jak ks. biskup Kopp dalekim jest od chęci germanizowania ludności polskiej, dowodzi tego, zdaniem *Gazety Kościelnej*, okoliczność, że odbywając wizytacye w polskich stronach „sprowadza sobie zawsze księdza z Galicyi, aby ludowi tłómaczył jego przemowy“. Tego już nie pojmujemy. Jeżeli bowiem prawdą jest, co ks. Findyński pisał w przesłanem nam sprostowaniu, że polskie parafie obsadzają się prawie wyłącznie księżmi polskiej narodowości, a na wszelki sposób władającymi polskim językiem, to pocóż ksiądz biskup Kopp aż z Galicyi sprowadza księży, aby pośredniczyli w porozumiewaniu się jego z polskim ludem? Przecież miejscowy proboszcz mógłby spełnić doskonale funkcye tłómacza.

Oprócz wielu... niedokładności w relacyi *Gazety Kościelnej* i nieprzyzwoitych wycieczek przeciw *Nowej Reformie*, znajduje się w tym organie ustęp, którego milczeniem pominąć nie możemy. Mianowicie *Gazeta* pisze, jakoby *Nowa Reforma* twierdziła, że w numerze 41 *Gwiazdki*, na który kardynał się powołał, „nie ma żadnego artykułu, wyszydzającego zarządzenia kościelne, lecz jest tylko całkiem słuszna skarga na to, że w karwińskim kościele zaprowadzono kazania niemieckie i niemieckie nabożeństwo dodatkowe“.

Otóż ani takiego, ani podobnego do niego ustępu w całej korespondencyi naszej ze Śląska nie było i być nie mogło, bo *Gwiazdka* takiego zdania nie wypowiedziała. *Gazeta Kościelna*, przemawiająca do nas mentorskim tonem, raczy przyjąć nawzajem pożyteczną naukę, że nie godzi się w cudzysłowach przytaczać z dziennika, z którym się polemizuje, zwrotów, których tam wcale nie ma. Takie przekręcanie cudzych myśli ma nawet swoją nazwę, której doczytać się może redakcya *Gazety* w ostatnim numerze *Gwiazdki Cieszyńskiej*.

Pomimo trzech sprostowań i odważnych harców *Gazety Kośc.* nie udowodniono nam tedy, że główny nasz zarzut, odnoszący się do ostatniego rozporządzenia ks. kard. Koppa, pozbawiony był realnej podstawy. A idzie tutaj o rzecz zasadniczą. Bo jeżeli dzisiaj ks. kard. Kopp, dla tego rozkazuje wystąpić księżom polskim z Towarzystwa prasowego, że ono popiera patryotyczne pismo ludowe, to jutro każe im wystąpić z „Macierzy Szkolnej“, pojutrze z Towarzystwa „Domu Narodowego“, z „Czytelni Polskiej“ i t. d. My tylko ubolewać możemy, że organ duchowieństwa polskiego, jakim się mieni *Gazeta Kościelna*, rozstrzyga tę kwestyę paradoksem, iż kościół katolicki nie zna „poddanych pruskich, ani austryackich“, lecz zna tylko kapłanów i lud, z których pierwsi „obowiązani są do posłuszeństwa względem swych biskupów, posiadających prawo rozkazywania“.

Jeżeli *Gazeta* nie czuje się powołaną do wydawania sądu o tych rozkazach biskupich, to my w ślady jej wstępować nie możemy, gdy rozkazy te dotyczą spraw politycznych i narodowych. Dla nas duchowieństwo na Śląsku jest zbyt ważnym czynnikiem narodowym, abyśmy z poddaniem się, niczem nieusprawiedliwionem, przypatrywać się mieli obojętnie, jak paraliżuje się jego działalność narodową, pomimo, że ona przeciw zwierzchniczym prawom episkopatu skierowaną nie jest. My takie zapędy, jak ostatnie rozporządzenie ks. biskupa Koppa, nazywać będziemy nadal po imieniu i wystawiać na pręgierzu opinii narodowej, pomimo całego szacunku, jaki posiadamy dla władz duchownych i pomimo pełnej świadomości, jak ważną rolę w życiu naszem narodowem odgrywa kościół katolicki.

Milan w Belgradzie.

Korespondent *Köln. Ztg.* donosi z Belgradu pod datą 14 b. m.:

Jerzy Simicz, któremu wszyscy rozsądni ludzie życzą najlepszego powodzenia, popełnił niestety już w pierwszych dniach swego urzędowania błąd wielki przez to, że nie przeszkodził przybyciu byłego króla i „plagi“ Serbii do Belgradu. Aby zrozumieć, jakie uczucia wywołuje tutaj każdorazowy powrót szanownego pana Milana Obrenowicza, trzeba wiedzieć, że, jeżeli zażywa on za granicą złej opinii, to Serbowie mają jeszcze gorsze o nim mniemanie. Zagranica umie wybaczyć niejedno, Serb widzi w byłym władcy uosobienie wszelkiego zepsucia, uważa go za zdolnego do wszystkiego i jest przeświadczony, że każdym razem, gdy eks-król przekracza granicę serbską, knuje coś złego.

Takie podejrzenie wyłoniło się i teraz. Przedewszystkiem nie mogło ujść uwagi Serbów, że Milan już po raz drugi powraca do kraju z Simiczem. Przed trzema laty przybył on wpierw do Belgradu, a po nim Simicz, obecnie zjawił się Simicz najpierw, a w kilka dni później zawitał Milan do Belgradu. Przed trzema laty jednakże wybrał sobie Milan Simicza na ofiarę, — cały świat wie dzisiaj o tem, a Simicz przyszedł także do tego przeświadczenia, albowiem, poznawszy po dwumiesięcznem urzędowaniu złe zamiary Milana, ulotnił się za granicę. Teraz jednakże powołano znów, za zgodą wszystkich patryotów serbskich, Simicza do objęcia rządów, aby pomógł wydobyć się krajowi z długiego i niebezpiecznego przesilenia, jakie wywołał wtenczas Milan; po upadku ostatniego, postępowego gabinetu uważano przesilenie za skończone.

Aż tu zjawił się znów Milan! Obecność jego nie ma żadnego widocznego powodu. Z synem spotkał się przecież już w Wiedniu. Zabawił u niego dwa dni, a to wystarcza, aby się dobrze wygadać. Historya o „nowem pojednaniu rodziców królewskich“ okazuje się zwykłem kłamstwem okolicznościowem. Takie „pojednanie“ odbyło się już przed czterema latami w Biarritz; od tego czasu zaprzestali „dostojni rodzice“ obrzucać się publicznie błotem i prześladować się obopólnie procesami. Więcej nie można przecież wymagać. Dlaczego więc żądał Milan tak natarczywie, aby mu pozwolono przybyć „na kilka dni“ do Belgradu? Widocznie z tego samego powodu, który sprowadził go w r. 1894 do Serbii. Potrzebuje znów pieniędzy i kredytu, a kapitaliści powinni przecież widzieć i słyszeć, że jego królewska wysokość, zawsze jeszcze coś znaczy, że może każdego czasu powrócić do Serbii, gdzie przy sposobności może zaciągnąć pożyczkę.

Na razie nie wymaga on więcej, lecz zdaje się, że toruje sobie drogę na przyszłość. Już w pierwszych godzinach swego pobytu skierował Milan rozmowę na „drożyznę“, panującą w Paryżu i wysilał się na pochwały, że w Serbii życie takie tanie. Jego ludzie opowiadają tymczasem, że byłby „nad wyraz szczęśliwy“, gdyby mógł „pędzić żywot nie polityczny i pozostać w kraju“.

Chwilowo potrzebuje więc Milan pieniędzy, później chciałby może spróbować panowania i dlatego już teraz pragnie skłonić swego syna, aby przyczynił się pod jakimbądź pretekstem do upadku projektu konstytucyi i zwołał gabinet absolutny, składający się z wojskowych i cywilnych mężów stanu bez wybitnego charakteru. W takim rządzie i w takich stosunkach nie możnaby się obejść bez Milana. Że tego rodzaju system rządu nie mógłby się utrzymać, wie on bardzo dobrze, jak również, że system taki byłby bardzo niebezpieczny. O to nie troszczy się Milan wcale. Chce on za jakąbądź cenę wydobyć z kraju nową zdobycz; *après moi le déluge* — było zawsze pierwszą zasadą bezsumiennej filozofii jego życia.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszej mowy swojej minister sprawiedliwości hr. Gleispach uznaje, że rozporządzenie językowe, wydane przez ministra Prażaka, wymaga reformy. Przy nominacyach minister nie kieruje się względami na narodowość kandydata, lecz zwraca uwagę jedynie na jego kwalifikacye. Każdy w ojczyźnie swojej powinien być słuchanym w języku ojczystym i w tym języku otrzymywać załatwienia swoich podań. Liczba konfiskat obecnie się zmniejszyła, a minister, jak zapewnia, nie wydał ani jednego rozporządzenia, ograniczającego wolność prasy. Nowa procedura cywilna wejdzie w życie 1 stycznia 1898. Prace przygotowawcze ukończono już prawie. Obliczono, o wiele potrzeba pomnożyć personal sądowy i przy sądach pierwszej instancyi zamianuje się 1290 urzędników sędziowskich, a mianowicie 26 w piątej, 9 w szóstej, 700 w siódmej, 200 do 280 w ósmej, około 220 w dziewiątej randze i mniej więcej 100 auskultantów. Minister zamianuje dla sądów „rewizorów“ celem wprowadzenia jednostajności w postępowaniu sądów.

P. Trachtenberg podnosi, że kadencya bieżąca była płodną w wielkie prace ustawodawcze na polu sądownictwa. Z zaprowadzeniem procedury cywilnej łączy się pytanie, czy siły sędziowskie w Galicyi są wystarczające. Minister nie wyjaśnił natomiast, w jakim stosunku pojedyncze kraje wezmą udział w pomnożeniu personalu sędziowskiego. Budynki, w których sądy urzędują w Galicyi, są w opłakanym stanie. Ustawa o postępowaniu w sprawach niespornych przynosi stronom szkodę, a mowca wzywa ministra, aby jak najspieszniej wniósł w Radzie państwa projekt reformy tej ustawy. Sprawowanie urzędu sędziów przysięgłych jest dla ludności wiejskiej ciężarem, ponieważ sądy zwracają tylko koszta podróży i dlatego minister powinien rozporządzić, aby niezamożnym sędziom przysięgłym wypłacano przynajmniej takie należytości, jakie otrzymują świadkowie.

P. Bohaty omawia sprawę utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie.

P. Wachnianin występuje przeciw lichwie w Galicyi, która obchodzi postanowienia ustawy, kryjąc się w formach najrozmaitszych kontraktów.

Przemawiają jeszcze pp. Adamek i Gregorec, poczem przerwano obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Po szeregu interpelacyj prezydent zamknął posiedzenie. Dziś obraduje Izba w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Z ruchu ludowego.

„Przypomnienie“ o Alfredzie Szczepańskim rozesłano także do niektórych gmin wiejskich. W Skawinie znalazła ta rzekomo rządowa kandydatura paru gorliwych agitatorów, którzy zbierają podpisy na adres do p. Alfreda, by posłem piątej kuryi być raczył. Nasładowcy tarnopolskiej Rady miejskiej nie zdołali jednak wielu do podpisów nakłonić, gdyż w Skawinie mieszczanie są demokratycznie usposobieni, a zabiegi niektórych osobistości za Alfredem Szczepańskim na nic się nie przydadzą.

W czwartej kuryi mówią już o kilku ochotnikach na posłów, lecz czas będzie o nich wspomnieć szczegółowiej, gdy sami wyraźniej swą kandydaturę zaznaczą.

W niedzielę 17 b. m. urządziło stronnictwo ludowe zgromadzenie przedwyborcze w Tyńcu. Uczestniczyło w zebraniu około 150 włościan, a nadto przybyło kilkanaście osób z inteligencyi pobliskiej. Jednogłośnie oświadczono się przeciw socyalnej demokracyi, a za stronnictwem ludowem. W przemówieniach podniesiono oprócz argumentów na poprzednich zebraniach użytych także i stosunek socyalizmu do patryotyzmu, a p. Zygmunt Mikołajski wskazał, że od ludu oczekuje naród odrodzenia i wyzwolenia Ojczyzny, lud wiejski zatem powinien unikać agitatorów, którzy w nim ostudzają miłość do Polski, a wpajają międzynarodowe mrzonki. Jeden z włościan, jakiś wysłużony żandarm, żądał zniesienia konstytucyi, a oddania rządów niepodzielnych w ręce cesarza, którą to propozycyę zgromadzeni przyjęli niepowściągliwym śmiechem. Podniesiono uciążliwości przy dostarczaniu podwód dla wojska, które tylko 6 ct. za kilometr drogi opłaca, a nieraz naraża dostarczycieli podwód na czekanie całemi dniami na miejscu, przez co często za cały dzień jazdy

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

23 (Ciąg dalszy).

Eryk powydzielał porcye kakao i jeszcze jakiegoś preparatu farmaceutycznego, zawierającego części pożywne, a dla zmniejszenia apetytu i głodu zaproponował, że dawać będzie opium, jako środek powściągający czynności organiczne.

— Palacze opium — mówił — mogą całemi dniami obchodzić się bez jedzenia i picia, nie czując głodu i pragnienia.

— Dobrze więc, zostaniemy palaczami opium — rzekł żartobliwie O'Kelly.

Zażywano więc opium w alkoholu, a za pomocą kakao podtrzymywano siły. Niektórzy ludzie z załogi okazali się szczególnie wrażliwymi na narkotyczne działanie opium, dla nich więc zmniejszono porcye.

W ten sposób przyjaciele nasi dostali się na wyspy Färöer.

Z powodu niekorzystnych warunków wiatru i prądów podróż trwała przeszło cztery dni, i załoga przybyła chora na gorączkę i wygłodzona.

Wylądowali w Sannbövur, i z niezmierną radością powitali ląd. Pierwszym człowiekiem, którego na lądzie spotkali, był stary Färöerczyk, odziany w kożuch z baraniej skóry.

— Wody! wody! dajcie nam pić! — wołali już z daleka.

— Dobrze, zaraz wam dam wody — odpowiedział stary w mowie, przedstawiającej mięszaninę duńskiej z färöerską. Pewno z bardzo daleka przybywacie?

— Przybywamy jako rozbitki od bieguna północnego — odpowiedział Eryk przezornie; — ale wody, wody! — bośmy od czterech dni ani kropli nie mieli w ustach.

— A więc od bieguna — odpowiedział stary zwolna. — Dobrze. Chodźcie więc za mną, dobrzy ludzie, do mojej chaty.

I wolnym krokiem poszedł naprzód; ale spragnionym pilno było. Szemski więc i Colandro wzięli starego na bary i pobiegli z nim do jego chaty, a cała załoga za nimi.

— Tak, tak — rzekł stary dobrodusznie, kiedy byli już w chacie, — zaraz wam dam pić, a potem może zjecie cokolwiek?

Przyniósł brudne naczynie z wodą.

— Któż będzie pił pierwszy.

— Dama! — zawołali wszyscy chórem.

— Ale niechaj nikt nie pije od razu więcej, nad kilka łyków — ostrzegał Eryk.

Żona jego przyłożyła dzbanek do ust, ale trudno było jej się oderwać.

— Teraz pan reeder!

— Nie — odpowiedział Eryk, — pierwej inni. Wyście cierpieli dla mnie. Niechaj najstarszy zaczyna. Pij, O'Kelly.

— Nie traćmy czasu na komplementa — rzekł O'Kelly, biorąc dzban do ręki. — O, — mówił dalej, podając dzbanek następnemu, — nigdybym nie przypuszczał, że woda może tak smakować.

Kiedy wszyscy zaspokoili pragnienie, teraz dopiero głód dał im się uczuć wyraźniej. Posilili się tymczasem czerstwym chlebem czarnym, a potem dostali baraniny.

Po tej uczcie, która wydała im się prawdziwie lukuliusową, położyli się wypocząć na trawie, i dopiero przed wieczorem się zbudzili. Tymczasem zebrało się wielu Färöerczyków, którzy cierpliwie czekali na przebudzenie się rozbitków.

Teraz byli to zupełnie inni ludzie; przespali zmęczenie i znużenie, i czuli się, jak nowonarodzeni. Eryk opowiedział całą zmyśloną historyę o rozbiciu się ich okrętu, której Färöerczycy słuchali z wielkiem zajęciem.

— I oto teraz — zakończył — jesteśmy biedni i wszystkiego pozbawieni, i nie mamy nawet czem zapłacić wam za waszą gościnność.

— Nie mów pan o tem — odpowiedział stary. — Pieniądze są dzisiaj rzadką rzeczą, to jest, nowe pieniądze, które coś warte; bo starych mamy dosyć, ale te możemy bez szkody rzucić w morze.

— Nowe pieniądze! — zawołał Eryk zdziwiony. — Powiedzcież, co to za pieniądze. My prawie trzy lata byliśmy w podróży i przez cały ten czas nie widzieliśmy prawie obcego człowieka i nie słyszeliśmy nic o cywilizowanym świecie. Cóż się przez ten czas stało?

— Czy to być może — rzekł stary, — że wy o niczem nie wiecie? Nam tu na wyspach rzadko się przytrafia, żebyśmy mogli komu co nowego powiedzieć. Ty, Macieju, ty najlepiej gadasz; opowiedz-że marynarzom całą historyę.

Maciej, stary, białogłowy mężczyzna, poruszył się na swem siedzeniu, odkrząknął i zaczął opowiadać:

— Trzeba wam wiedzieć, że my wyspiarze rzadko kiedy słyszymy coś nowego ze świata. Kilka razy do roku przychodzi okręt z Danii i obcy rybacy odwiedzają nas zawsze w lecie, ale poza tem żadne wieści do nas nie dochodzą. Żyjemy naszem własnem życiem i wystarczamy sobie. Co jemy i w co się odziewamy, to nasz kraj wydaje, i to nam wyszło na dobre, kiedy w świecie nastały takie złe czasy. Ale o tem właśnie miałem opowiedzieć. Otóż może być temu ze dwa, półtrzecia roku, jak się pojawiło bardzo dużo pieniędzy, znacznie więcej, niż było dawniej, a były to po większej części angielskie pieniądze, ładne, błyszczące szylingi w złocie. Ale im więcej było pieniędzy, tem droższe stawały się wszystkie artykuły. Zauważyliśmy to po cenach, jakie nam dawano za nasze owce, wełnę i puch. Doszło do tego, że płacono nam po tysiąc koron za jagnię, ale kiedyśmy chcieli co kupić, to tak samo wszystko było drogo, — nie mieliśmy więc z tego żadnej korzyści. W końcu zaś pieniądze straciły wszelką wartość, i możnaby zamiast pieniędzy nabijać sobie kieszenie kamieniami, to na jednoby wyszło. Ludzie zaczęli zamieniać owce na narzędzia, puch na gwoździe, — tak, jak było w bardzo dawnych, starych czasach.

„Od obcych marynarzy słyszeliśmy, że w wielkich miastach takie nastały czasy, że nie można było niczego dostać za pieniądze. Szewc musiał dawać piekarzowi buty, kiedy chciał od niego dostać chleba. Ludzie bogaci stali się ubogimi, zwłaszcza, jeżeli się zawczasu nie zatroszczyli, żeby mieć jakieś artykuły do wymiany. Najgorzej było urzędnikom. Ich dawna płaca roczna wystarczała zaledwie na potrzeby jednego dnia, i zanim popodwyższano płace, większa część z nich porzuciła urzędy i wzięła się do rzemiosł. Naszych proboszczów musieliśmy sami żywić. Zamiast pieniędzy wydawano przekazy na rozmaite towary i zdarzało się, że niektórzy wydawali przekazy na rzeczy, których wcale nie posiadali, a na drodze sądowej nie można było nic zrobić.

„Anglia jednakże, która tyle pieniędzy w świat puściła, zbogaciła się i stała się możną i potężną. Jej flota składała się z okrętów tak wielkich, jak całe miasta, i żadne inne państwo nie mogło się z nią mierzyć. Kawałek po kawałku odbierała Anglia ziemię innym krajom, aż straciły cierpliwość. Wtedy wszystkie inne państwa sprzymierzyły się przeciwko Anglii i wybuchła wielka wojna.

(C. d. n.).

nawet paru szóstek właściciel podwody nie otrzyma. Zgromadzenie wybrało wreszcie delegatów do komitetu przedwyborczego, wzniosło okrzyk na cześć stronnictwa ludowego i rozeszło się śród śpiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wczoraj 18 stycznia chciał składać sprawozdanie poselskie poseł Fr. Wójcik w Pleszowie, gdzie przybyło kilkudziesięciu włościan, lecz komendant posterunku żandarmeryi, p. Świderski, zakazał odbycia sejmiku. Komendant ten tak interpretuje ustawę o zgromadzeniach, że zaproszenia na poufne zebranie mają być rozdane wcześniej, a nie bezpośrednio przed zebraniem, że wójt nie może być zapraszającym, że również i mowca nie może zapraszać, każdy jednak referent musi znać osobiście wszystkich zaproszonych. Przeciw tak dowolnemu tłómaczeniu ustawy poseł Fr. Wójcik wystąpi w Sejmie, zebranie zaś przedwyborcze w Pleszowie odbędzie się po rozpisaniu wyborów.

Sprawa reformy statutu gminy miasta Krakowa.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 18 stycznia).

Drugie z rzędu nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone wyłącznie sprawie reformy statutu gminnego, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina.

Do żadnych pozytywnych uchwał nie przyszło i dyskusya ogólna nawet wyczerpaną nie została, tok przemówień wszakże w ważnej tej sprawie, tak członkowie Rady, licznie zebrani, jak i publiczność, przepełniająca galeryę, słuchali z żywem zainteresowaniem. — Z dyskusyi, blisko trzy godziny z rzędu trwającej, dajemy w streszczeniach przemówienia, nie pozbawione ogólnego interesu.

R. m. Rotter na wstępie zaznacza, iż nie może się stosować do życzeń, wyrażonych przez ks. kan. Bukowskiego, aby w dyskusyi najkrócej rzecz traktowano. O czemże obszernie i wyczerpująco mówić mamy, jeżeli nie o statucie, podwalinie wszelkich obrad i spraw gminnej Rady.

Ks. Bukowski w przedłożonym projekcie statutu, przygotowanym przez komisyę, do której i ja należałem, nie widzi myśli wytycznych. Ja sądzę, że ten ich nie widzi, kto nie chce widzieć. Urzędnicy mają w projekcie przyznane prawa, dotąd nie posiadane, również rękodzielnicy osobną grupę w Kole III, a nadto ma być nowa kurya IV.

Co do części konstytucyjnej, to są główne wytyczne. Związek między magistratem a Radą ma być o wiele ściślejszy, i płatny jeden lub obaj wiceprezydenci, to główne zmiany w części administracyjnej.

Odsyłanie do komisyi całego projektu byłoby przewlekaniem sprawy, wytyczne bowiem są wyraźne.

Z obszernego przemówienia p. dr. Górskiego żadnego wniosku ostatecznego nie powiodło mi się wydobyć. Zdania swojego o całości, a głównie o części konstytucyjnej projektu p. Górski nie wyrzekł.

Co do braku egzekutywy, o czem mówił dr. Górski, jeżeli Rada nie może uchwalić, aby fijołki kwitły na jej żądanie, to i nie może także uchwalić, aby każdorazowy prezydent był energicznym człowiekiem. W sekcyach i komisyach doświadczał mowca, że radca magistratu umiał często bronić swojej rzeczy siłą argumentacyi i przekonania, a nie tem, że jest radcą magistratu. — To w odpowiedzi na zarzut, że wniosku egzekutywy nikt nie broni. Że p. Górski czyni sobie wyrzuty, iż jeszcze nic nie zrobił w Radzie w ciągu 4-ech miesięcy, to trudno. Ale i tacy są, co 20—30 lat zasiadają w tej Radzie, i także wielkiego nic nie zdziałali. Zbiorowa praca nie nadaje się do tego, aby ktoś powiedział: ja sam to a to zrobiłem.

Wogóle, oprócz poglądów, dr. Górski wniosków żadnych nam nie dał. — O części praw wyborczych projektu nic nie mówił i nie proponował. Czy się na tę część zgadza, czy tak ją pogardliwie odrzuca, że o tem wcale mówić nie chce, nie oświadczył.

Mój przyjaciel polityczny i osobisty dr. Kohn był szczerszy, otwarcie powiedział wszystko.

To, co dotąd jest, zupełnie jest dobrem, mówi on: pozostańmy przy tem, doradza, i nie bawmy się w żadne zmiany.

Występuje on przeciw nowym hasłom, a sam wypowiada tak znane stare ruskie: *Naj bude, jak buwało.* Gorące oklaski, jakie zyskał od tych panów, którzy nie oklaskują zazwyczaj jego przemówień, dowodzą, że słowa p. Kohna padały na grunt urodzajny. Czyż od 33 lat istotnie tak jest dobrze, że lepiej być nie powinno? 30 lat tymczasowy mamy statut, a w 7 miesięcy po jego zatwierdzeniu uznano, że nie jest on dobry, że poprawić go trzeba i wybrano ku temu komisyę z pięciu członków. Po dwóch latach dodano jeszcze pięciu — no i przez pięć lat komisya ta odbywszy 15 posiedzeń, poprawiła ten statut o tyle, że orzekła, według jakich formalności wybierać się ma honorowych członków gminy! W 1873 roku uchwalono co tygodnia odbywać obrady i ani jednego posiedzenia nie było. Sekcya III wówczas wzięła sprawę i trzymała ją pięć lat. Potem w 1878 roku Rada poleciła, aby nowy projekt statutu mógł zaraz pójść na Sejm. Dr. Kopf opracował nowy projekt, który spoczął na dwa lata w archiwum. Rada w 1885 roku wybrała nową komisyę statutową i stale znów do 1893 roku komisya ta nic nie robiła.

Ostatnia komisya dopiero postanowiła usunąć niesprawiedliwości statutu co do urzędników. Przygotowane wnioski kazano nowej Radzie przekazać. No i wreszcie przedłożono owo rzekomo gorące życzenie Rady w przygotowanym projekcie. Jako członek komisyi statutowej, mowca był podczas roboty pełen naiwności. Myślał bowiem, że Rada chce, aby coś zrobiono, tymczasem obecnie się okazuje, że komisya była wówczas dobrą, gdy nic nie robiła. Humorowi dra Kohna wyrażonemu w jego przemówieniu nawet przeciwnicy przyklasnęli, to pozwala mi przypomnieć starą anegdotę o owym doradcy prawnym, który synowi adwokatowi oddał sprawę procesową, a ten syn mówi mu, że proces cały już skończył — wówczas gdy zdaniem starego jego ojca jeszcze i wnuki powinny nie ukończyć sprawy, lecz ciągnąć ją w nieskończoność. Tak powinna była według dra Kohna i komisya postąpić.

Błędne jest zapatrywanie p. dra Kohna, jakoby polityka w Radzie była mankamentem, bo Rada to nie folwark, gdzie są parobki i samo tylko gospodarstwo. Rada niedawno w politycznej sprawie wyborów oświadczyła, iż nie chce aby miasto pośrednio głosowało w kuryi V, lecz bezpośrednio. Skoro nie ma w Radzie polityki, to powinnoby być obojętnem, czy tu wejdzie konserwatysta, lub innych przekonań politycznych człowiek do pożytecznej pracy. Dlaczegóż tylko stronnicy polityczni pp. konserwatystów są na listach wyborczych mile widziani. Błędne jest także zapatrywanie, że nie potrzeba wcale kuryi IV, że tylko gospodarzy mienia gminy potrzebujemy w Radzie. Mieszane towarzystwo polityczne lubi p. Kohn, więc dlaczegóż nie chce tej kuryi, skoro ona odpowiada jego życzeniom. Skoro tylko sprawy gospodarcze mamy załatwiać to i owa zasada: „Ty masz więcej, ja mniej, chcę tyle co ty“, w ustach p. Kohna źle brzmieć musi. Zdanie to może być i słusznem i niesłusznem. Ilustruje to następującym przykładem. Pociąg pospieszny prowadzi trzy klasy. Wszyscy równie szybko zajadą, ale nie równie wygodnie. Pierwsze powinna im zapewnić administracya państwowa, reszta jest ich rzeczą.

To też hasłami pomiatać nie można chociaż są złe, lub dobre. Hasła dążenia do 8 godzinnego dnia pracy i zniesienia pracy akordowej, podstawą uszczęśliwienia ludzkości wcale nie są. Ilu z nas, gdyby ustanowiono 10 godzin pracy dziennej cieszyłoby się z tego. Im więcej kto pracuje to dla siebie czyni lepiej; im mniej tem sobie czyni gorzej, mniej produkuje i mniej zyskuje. Zniesienie pracy akordowej jest uniemożliwieniem pracy ludziom zdolnym i protegowaniem próżniaków i niedołęgów. W każdym razie w tym samym czasie, gdy jeden I inny III klasą zajechać powinien mieć prawo.

W Pradze na Hradczynie widzieli panowie może ordynarną ławę reprezentantów mieszczaństwa i rękodzieł, przy wspaniałych stallach panów. Gdyby nie było haseł postępu i żądań mieszczaństwa to i tu obok siebie może nie sie dzielibyśmy. „Czem jest stan trzeci? Niczem! Czem on może zostać? Wszystkiem.“ Tytuł broszury ks. Silyesa w czasach pierwszej rewolucyi francuskiej. Ktoby śmiał dziś wystąpić przeciwko hasłom, które spowodowały, że nie ma osobnej ławki dla stanu trzeciego, który wprawdzie nie został wszystkiem, ale także nie jest gorszym od innych. Hasła muszą poprzedzać postęp. Gdyby ich nie było, gdzieby się podziały wszelkie zdobycze postępu.

Punkt za punktem obala mowca dalej wszelkie poglądy wyrażone przed dra Kohna, który się pytał o kuryę dla tych co nic nie płacą: a to na co? Zgoda, ale jeżeli tak, to profesorowie uniwersytetu do żadnych ciężarów się nie przyczyniają tytułem podatków, chyba że mają kamienice, a przecież bez tych opłat w Radzie zasiadają. Boi się p. Kohn tych niepłacących podatków i przypuszcza, że fontany z perfum będą nam puszczać, bo nic nie płacą. Czy nam już nic nie brak materyalnie, tylko fontann? Przykład to wprost niemożliwy. Czy tylko podatki bezpośrednie są podstawą finansową gospodarstwa gminy? A konsumcyjne dochody? Toż każdy niedorzeczny wydatek, każdy mieszkaniec gminy sam będzie płacił, a chyba nikt na siebie sam bicza nie będzie kręcił. Nie ma człowieka w państwie, któryby nie płacił pod jakąkolwiek formą podatku. Więc też i każdy ma prawo tu siedzieć i tytuł do rozstrzygania w sprawach miasta. Jeżeli ma rozum niedorzecznych wydatków czynić nie będzie. Jaki był harmider, gdy dyrekcyę kolei miano przenieść; p. Kohn robił hałas, że urzędników nam zabierają. Żal mu było tych konsumentów i pacyentów, którzy żenią się nawet z córkami radców i lekarzy, jak podpowiedział mi prof. Rosenblatt.

Poseł Szczepanowski mówi, iż bardzo grzecznie się wyrażając, nie jest całkiem mądrze zrzekać się sił fachowych zdolnych do pracy dla miasta. Znają panowie urzędników pp. Sarego lub Ingardena, gdy pracują oni dla miasta wtedy są dobrzy, lecz aby mieli z nami na ławie radzieckiej zasiadać, to nie uchodzi. Jeżeli mają się nam przydać niech pracują, lecz nie zasiadają wraz z nami.

Nie jest szczęśliwy przykład, że ten co ma ulicę, więcej się troszczy o miasto, niż ten co nic niema. Specyalnie co do urzędników i nauczycieli wyrażone przez p. Kohna obawy, że mogliby zawładnąć kuryą I także są bezpodstawne. Nie idzie o to, aby każdy z nich siedział w Radzie, ale o to, aby nie był pozbawiony praw innym przysługujących. Urzędnicy i profesorowie są obywatelami i nimi pozostaną, a przestaliby nimi być dopiero pod naciskiem zewnętrznym, takim, któryby i samą Radę jej istnienia pozbawił. Obawia się p. Kohn, że ci urzędnicy wyrzucą tych zasłużonych radców dotychczas tu zasiadających. Mnie nie przestrasza odmiana soków w organizmie naszej Rady.

Nauczyciel ludowy tak samo tu mógłby być pożyteczny, jak i prof. uniwersytetu i zasadniczo nie powinien być wykluczony od tych praw. Co do urodzonych w Krakowie przykłady Zyblikiewicza i Szlachtowskiego wystarcza, aby zaznaczyć, iż myli się p. Kohn, taki pogląd nie wytrzymuje krytyki.

P. Paszkowski oświadczył się za odrzuceniem całej części konstytucyjnej projektu i użył frazesu do potrzeby stosowanego, że głosy ważyć nie liczyć należy. Lwów, przedstawił nam jako odstraszający przykład, bo tam skrutynium trwać ma 6—8 miesięcy, pokazuje się jednak, że tygodni nie miesięcy. Jeżeli za dużo jest 20 nowych radców niech będzie 10. Lecz zapytuję czyby pozwolono na zmniejszenie liczby radnych z dotychczasowych kuryi o tych samych dziesięciu. Nie. Naiwną może była komisya statutowa, że przyszła z projektem zwiększenia liczby radnych, lecz nie tyle, aby miała odebrać coś komuś, zmniejszać liczbę dotychczasową z którejkolwiek kuryi.

Ograniczenia w prawie wybieralności do Rady nie powinno być. Rozszerzenie praw wyborczych uważam za słuszne i wierzę, że wyborcy nie nadużyją tych praw. Nie jestem przeciwny wejściu nowych żywiołów; nawet wejściu do Rady socyalistów kilkunastu, bo odsunięcie od udziału w pracy uważam za rzecz szkodliwszą. Niech widzą, że się tu działa i dla ich korzyści, niech się przekonają, że nie wszystko co się chce da się zrobić. Uczciwości naszej nie zawsze oni wierzą, niechże wspólnie pracują i widzą co się dzieje.

W kuryach dotąd jest nierównomierność. — Dziesięciu wybiera raz jednego radnego, innym razem 800 jednego. Mowca zaznacza, iż w komisyi był zwolennikiem ogólnego głosowania więc za zniesieniem dotychczasowych kuryi a zaprowadzeniem kuryi nowej, jako drugiej, nie złożył wszakże *votum separatum*, woląc, aby w całości przeszedł projekt, który zasadom postępu odpowiada choć w części.

Po co panowie wybierali w swoim czasie komisyę statutową? Musiała ona przyjść z tem co jest — chyba myślała Rada, że komisya nic nie uczyni. Jestem za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Niechże to będzie poważną formą nawet odrzucenia projektu, a nie lekceważeniem pracy 10 ludzi, przez przejście do porządku bez motywów. Kto lekceważy drugich, odpłacą mu kiedyś wet za wet. Osobistą urazę komisyi widziałby mowca w tem odrzuceniu całej części projektu. Każdy paragraf osobno niech panowie odrzucają, lecz nie w sposób lekceważący pracę i starania kolegów, rzuceniem całego ich trudu w kąt. *(Brawo, kilku kolegów gratuluje mowcy.)* (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 stycznia.

Zapowiedziana konferencya w sprawie otwarcia sądu okręgowego w Trutnowie nie przyniosła żadnego rezultatu. Oprócz ministra sprawiedliwości, ze strony rządu brał w niej udział prezydent ministrów hr. Badeni, a z posłów hr. Buquoy, dr. Engel, dr. Funke, dr. Kaizl, dr. Nitsche, dr. Pacak, dr. Karol Schücker i ks. Schwarzenberg. Niemcy domagali się, aby okręg tego sądu obejmował wyłącznie tylko gminy niemieckie. Natomiast ze względu na komunikacyę młodoczescy posłowie domagali się przyłączenia sądów powiatowych w Upice i Police. Żadna ze stron nie ustąpiła nic ze swoich żądań, a minister Gleispach oświadczył, że rozchodziło się jedynie o informacyę i że decyzya zapadnie dopiero na najbliższej radzie ministrów.

Pisma, będące głównemi organami stronnictwa antisemickiego, ogłosiły program szkolny większości Sejmu Niższej Austryi. W programie tym znajdujemy żądania stronnictwa klerykalnego, a nawet szkołę wyznaniową.

Hr. Lambsdorf.

Towarzyszem ministra spraw zagranicznych mianowany został, jak doniosły wczorajsze telegramy, hr. Włodzimierz Lambsdorf, dotychczas pierwszy radca ministerstwa. Jest to prawnuk owego Lambsdorfa, który był wychowawcą cara Pawła I i za panowania Aleksandra I odegrał wybitną rolę. Hr. Lambsdorf ma obecnie około 60 lat. Swą karyerę dyplomatyczną rozpoczął w Petersburgu w ministerstwie spraw zagranicznych pod kierunkiem Jomini'ego, byłego sekretarza ks. Gorczakowa. Po śmierci Jomini'ego Lambsdorf został dyrektorem kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych, a przed sześciu laty mianowany został pierwszym radcą ministerstwa. Hr. Lambsdorf jest znakomitym stylistą i wybornym znawcą dyplomatycznych stosunków Rosyi, był jednym z zaufanych dyplomatów Giersa i Łobanowa. Uchodzi za zdolnego i zręcznego; obejście ma ujmujące i jest powszechnie lubiany.

Zbrojenie się Rosyi nad Złotym Rogiem.

Niedawno temu doniósł korespondent *Berl. Tagebl.* w Konstantynopolu, iż obiega tam pogłoska, jakoby na ręce ambasady rosyjskiej nadchodziły przesyłki broni i amunicyi, których przeznaczenie nie jest znane. W dzisiejszym numerze zamieszcza wspomniany dziennik ponowną korespondencyę, pod datą 14-go b. m., traktującą o tej samej kwestyi.

„Do mego ostatniego telegraficznego sprawozdania o sprowadzaniu broni i amunicyi przez pewną ambasadę — pisze korespondent — jestem dzisiaj w możności dodać jeszcze, że, jak zapewniono mnie z pewnej strony, owa ambasada otrzymała nietylko wspomniane pakunki, lecz także żywy materyał obronny (może raczej materyał zaczepny?). Według relacyi mego męża zaufania, znajduje się tam około 150 ludzi uzbrojonych. — Nie przyjmując odpowiedzialności za prawdziwość tych wskazówek, muszę jednakże zaznaczyć, iż niezwykle wielka liczba żołnierzy marynarki uwija się o każdej porze dnia około hotelu ambasady i owego konsulatu. Mimowoli nasuwa się pytanie: Co zamierza uczynić owa ambasada? Czy chce się ona w danym razie zabezpieczyć tylko przeciw rozruchom, przeciw ewentualnym planom żywiołów rewolucyjnych? Chyba nie. Przeciwko temu wystarczają zupełnie liczne patrole. Nie chciałbym wspomnianej ambasadzie podsuwać złych zamiarów, ale całe jej postępowanie budzi uzasadnione podejrzenie. Czy rozchodzi się tutaj o grę dwulicową? Czy postępuje owa ambasada za zgodą Turcyi? Czy przygotowuje ona niespodziankę? Przypuszczaćby prawie można, że Rosya myśli o zamachu, gdyby przypuszczenie to nie było tak potwornem. Czyżby chodziło o to, aby Europa znalazła się wobec dokonanego faktu? Nie byłoby to niemożliwem i tylko — p. Nelidow mógłby na to dać odpowiedź!“

Tyle korespondent. Jeżeli spostrzeżenia jego odpowiadają rzeczywistości, to można się wkrótce spodziewać nowych niespodzianek nad Złotym Rogiem. Wiadomość ta brzmi jednakże zbyt nieprawdopodobnie, albowiem, gdyby rzeczywiście rzecz się tak miała, jak ją przedstawia korespondent, ambasadom innych mocarstw nie mogłyby być tajne zamiary Rosyi, więc poczyniłyby one zawczasu kroki zaradcze.

KRONIKA.

Kraków, 19 stycznia.

Nabożeństwo. Ku uczczeniu 34-tej rocznicy powstania w r. 1863/4 odprawione będzie w piątek 22 b. m. o godz. 10 rano nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Pijarów, na które b. uczestnicy powstania rodaków zapraszają.

Z Rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku obrad wczorajszego nadzwyczajnego posiedzenia Rady, uwiadomił prezydent, iż Rada miasta zaproszoną została na bal prasy, we Lwowie odbyć się mający. Dr. Staniszewski, pełnomocnik firmy A. Hawełki, w dniu 14 b. m. złożył do rąk prezydenta na fundusz żelazny dla głodnych dzieci 4.500 złr. i dla Towarzystwa „Harmonii“ 2.700 złr. Są to ofiary z zapisu ś. p. Hawełki. Zawiadomił prezydent dalej, iż dr. Paweł Popiel uzupełnił ofiarę swoją dawniejszą w kwocie 500 złr. na koszt obsadzenia drzewami drogi do cmentarza wiodącej, co już wykonano — nowym datkiem 100 złr. i przeznaczył fundusz ten na upiększenie cmentarza, za co wyraził ofiarodawcy podziękowanie. R. m. Stryjeński prosił prezydenta o rychłe porozumienie się z zarządem Muzeum ks. Czartoryskich w sprawie odnowienia starych murów miejskich w pobliżu gmachu Muzeum, oraz w sprawie projektowanej budowy skrzydła nowego gmachu sądowego przy kościele św. Piotra, przedstawił wniosek, aby p. prezydent miasta poczynił odpowiedne kroki u władz centralnych celem wyjednania budowy nowego gmachu sądowego w Krakowie, a niedopuszczenia żadną miarą do zabudowania ogródka, otaczającego kościół św. Piotra. Wniosek odesłano do sekcyi ekonomicznej, która, według wyjaśnień dra Seinfelda, powzięła już odnośną uchwałę w tym przedmiocie. R. m. dr. Propper prosił prezydenta, aby zechciał porozumieć się z posłami do Rady państwa w sprawie projektowanej przebudowy dworca kolejowego. Rzecz ta, według słów ministra kolei, ma już być zadecydowaną, a tymczasem Rada inne swoje życzenia postanowiła wyrazić w ważnej tej kwestyi władzom rządowym. Po tych przemówieniach przystąpiła Rada do dyskusyi nad statutem. Przebieg na innem miejscu zamieszczamy.

W kongregacyi kupieckiej krakowskiej odbyło się w niedzielę 17 bm. ogólne zgromadzenie członków. Przewodniczył starszy p. Henryk Schwarz. Na wstępie oddano cześć pamięci zmarłych członków, a mianowicie Jana Nep. Federowicza i Michała Karasia. Z odczytanego przez sekretarza p. Ad. Kajzego sprawozdania wydziału za r. 1896 wynika, że kongregacya w myśl statutu, w miarę środków, jakiemi rozporządza, pilnie zajmuje się wszelkiemi sprawami, mającemi na celu obronę interesów tak fachowych, jakoteż obywatelskich stanu handlowego. W ciągu roku uzyskał zmieniony odpowiednio do wymagań obecnych statut zatwierdzenie namiestnictwa, przez co umożliwiony będzie szerszy zakres działania kongregacyi. Statut ten dopuszcza do udziału w pracach kongregacyi także kobiety, bądź wdowy prowadzące interesa pod dawną firmą, bądź też i te, które samoistnie prowadzą handel pod własną firmą. Sprawozdanie wykazuje stosunkowo małe jeszcze poczucie łączności w kupiectwie naszem, w kierunku obrony interesów, czy to fachowych, czy też obywatelskich, czego dowody liczne spotykamy w życiu codziennem, a wybory do Rady miejskiej z wielkiego handlu stanowią wymowną ilustracyę. Również przygotowania do wyborów do Izby handlowej świadczą, że przy większem skonsolidowaniu się i jakiej takiej organizacyi zdołaliby kupcy tutejsi wywalczyć napowrót należne sobie stanowisko w życiu publicznem, przestawszy być piłką w rękach obcych, z interesami kupiectwa nic wspólnego nie mających. Sprawa święcenia niedzieli, oficyalnie „spoczynku niedzielnego“, załatwioną została zgodnie z tutejszem Stowarzyszeniem kupców dla przestrzegania wspólnych interesów i odnośne podanie wniesiono jeszcze w maju przez magistrat krakowski do namiestnictwa. Dopiero z końcem listopada przesłano podanie kongregacyi do opinii tutejszej Izbie handlowej, która bardzo przychylnie wyraziła się o życzeniach postawionych. Ubolewać należy, że sprawa tak dla stosunków handlowych naszego miasta ważna, wlecze się powoli i załatwienia ostatecznego doczekać się nie może.

Założenie kasy chorych dla współpracowników handlowych przy kongregacyi było również przedmiotem długich narad wydziału. Ponieważ jednak okazało się, że Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej statutem, a raczej opracowaniem tegoż zajmuje się równocześnie, postanowiono przyłączyć się do tej akcyi, rezerwując sobie przedłożenie statutu kasy chorych przy kongregacyi, do ewentualnego zatwierdzenia lub odrzucenia statutu wspomnianego Stowarzyszenia.

Jak co roku prefekt archikonfraterni kupieckiej p. Władysław Fischer czuwa, aby uczniowie korzystali z wykładów religii, udzielanych im przez ks. Bratkowskiego T. J. i spełniali praktyki religijne. Ubolewać należy, że szkoła handlowa, subwencyonowana przez kongregacyę, stosunkowo nie liczną cieszy się frekwencyą uczniów handlowych, co powoduje mnożenie się proletaryatu pracowników handlowych bez wiadomości teoretycznych, a w przyszłości wytworzyć może pokolenie kramarzy, a nie kupców.

Także i ćwiczenia gimnastyczne, które dzięki uprzejmości prof. dra Jordana w parku jego imienia odbywać się miały w niedziele i święta, zawiodły oczekiwania i wielu członków, mimo zobowiązania, nie umiało wpłynąć na swych uczniów, aby tam uczęszczali, korzystając z ćwiczeń koniecznych dla zdrowia młodzieży i użycia świeżego powietrza po pracy całotygodniowej.

Kongregacya stanęła w obronie zaatakowanej jednej z bardzo ważnej gałęzi handlu w mieście naszem, gdzie nieuczciwa i nieprzebierająca w środkach reklama starała się zachwiać zaufanie odbiorców na korzyść nowego i lichego produktu. — W sprawie tej udano się do właściwych władz i czynników, — dalsze kroki w toku.

Sprawozdanie kasowe wykazuje ciągły wzrost funduszów kongregacyi, za co wyrażono uznanie i udzielono absolutoryum skarbnikowi, drowi Szarskiemu, i wydziałowi. W budżecie zatwierdzono drugą ratę, t. j. 100 koron, na katedrę na Wawelu, a na wniosek p. Lenerta uchwalono asygnować Towarzystwu miłośników zabytków i historyi m. Krakowa 50 koron subwencyi. Udzielono zapomóg 6 wdowom po członkach, oraz jednemu byłemu kupcowi. Uchwalono dalej wyrazić podziękowanie ks. Bratkowskiemu, oraz profesorowi drowi Jordanowi za gorliwe zajęcie się młodzieżą.

Balotowaniem przyjęto jednomyślnie w poczet członków kongregacyi kupieckiej pp.: Augusta Raczyńskiego, Jerzego Mikuckiego, Ludwika Halskiego, Romana Zaplatalskiego, Bronisława Ślaskiego, Jana Jastrzębskiego, Leona Korybskiego, Stanisława Birtusa i Jakóba Barberowskiego. Starszym kongregacyi wybrano ponownie jednomyślnie p. Henryka Schwarza, podskarbim p. Władysława Fischera, skarbnikiem dra Henryka Szarskiego. Radcami kongregacyi wybrani pp.: Federowicz Jan Kanty, Fischer Jan, Grigar Ferdynand, Lenert Franciszek, Reiner Eugeniusz, Sobolewski Ignacy, Launer Jan i Porębski August.

Dom Matejki. Towarzystwo im. Jana Matejki, dzięki ofiarności publicznej i subwencyi przyznanej przez Sejm krajowy, nabyło na własność dom Matejki i zakupiło od rodziny szereg albumów, szatnię i zbiory ś. p. mistrza. Obecnie idzie jeszcze o zebranie potrzebnej sumy do urządzenia Muzeum pamiątek w domu, w którym się wielki malarz urodził, gdzie przez lat 20 pracował i umarł. Wydział Towarzystwa zwrócił się w tym celu do ofiarności artystów polskich, a odezwy, do nich rozesłane, obudziły szczere zainteresowanie się sprawą. Na zapowiedzianą tombolę artystyczną nadesłali swe cenne prace następujący malarze i rzeźbiarze polscy: Alchimowicz K., Austen Antoni, Augustynowicz Aleksander (4), Batowski St., Bełtowski Józef, Bierkowska Karolina, Biernacka Aniela, Bozdiech Józef, Bryniarski St. (2), Buchbinder Szymon, Czynciel Celestyn, Daczyński St., Dąbrowska Walerya (2), Drużbacka Anna, Dukszyńska Emilia, Dulębianka, Dziewanowska Jadwiga, Eljasz Walery, Fałat Julian, Gażycz Marya, Gerson Wojciech, Godebski Cypryan (akwarelę Delaroche'a), Grabiński H, Gramatyka Antoni, Jurjewicz Fr., Kaczanowska Marya (2), Konopka T., Kowalski Leon, Krzeszowa, Łępicka, Małachowski S., Mien Klementyna, Mirecki K., Młodnicka Maryla, Nałęcz W. J. (2), Olesiński, Petrides János, Poświkowa, br. Reisky Sylvia, Reyzner Mieczysław, Saski S., Schonppe Alfred (2), Siemińska Laura (2), Stachiewicz Piotr, Stencel (2), Szczepański St., Tetmajer Włodzimierz, Trojanowski W. (3), Wahl Saul, Wędrychowski Lucyan, Włodarski T, Wroński St., Wyczółkowski Leon i Zembaczyński Antoni. Prócz tego J. Brandt osobnym listem, przesłanym na ręce prezesa Towarzystwa prof. M. Sokołowskiego, przyrzekł namalować na ten cel obraz, niektórzy zaś z wybitnych malarzy czeskich, węgierskich i rosyjskich, dowiedziawszy się z pism publicznych o zamiarze urządzenia Muzeum Matejki, oświadczyli gotowość oddania hołdu jego pamięci przez nadesłanie swych utworów.

Wydział Towarzystwa, składając wszystkim wyżej wymienionym artystom i artystkom serdeczne podziękowanie za poparcie dzieła, donosi, że tombolę artystyczną odroczono do czerwca b. r. tylko z tego powodu, aby jak najobfitszem nagromadzeniem darów przysporzyć jak najwięcej dochodu, i spodziewa się, że i reszta polskich malarzy i rzeźbiarzy nie pozostanie w tyle i zechce nadesłać odpowiednie utwory na dochód Muzeum, które w najbliższym czasie zostanie otwarte i urządzone dla publiczności. Wszelkie dzieła sztuki uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, z zaznaczeniem celu: na dom Matejki.

W Kole artystycznem odbędzie się w sobotę d. 23 b. m. drugi wieczorek z tańcami, na który wydział zaprasza pp. członków Koła i Związku wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości.

W sprawie balu lekarskiego piszą nam: Ponieważ wiele osób zgłasza się po zaproszenia na bal lekarski, dlatego donosimy, że wszystkie zaproszenia dopiero w tych dniach rozesłane zostaną. Spóźnienie nastąpiło dlatego, że komitet, wysyłając wielką ilość zaproszeń, ma wiele trudności z ich wysyłką. *Komitet.*

Kuchnia akademicka. Rok już minął, jak założono kuchnię akademicką, rok, choć nie wielki to okres istnienia instytucyi, ale jeśli instytucya po roku swego istnienia dowiedzie, że dąży drogą rozwoju, to chyba i istnienie jej jest zagwarantowane. Młodzież długi czas, bo od r. 1866, tj. w drugim roku założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy, ciągle starała się o urzeczywistnienie dwu swych ideałów, tj. domu akademickiego i założenia taniej kuchni. Jedno już osiągnięto, a drugie dopiero stara się osiągnąć. Myśl ta była w rozmaitych formach wprowadzona w życie, już to jako kontrakt co do zniżenia cen obiadów z restauratorem, już to jako instytucya wydzierżawiona przedsiębiorcom.

Nigdy dłużej nad rok nie istniała taka tania kuchnia, dopiero w r. 1895 zaczęto się zastanawiać lepiej i dokładniej nad tą myślą, pracowano rok cały i wreszcie założono tanią kuchnię akademicką dnia 16 stycznia 1896.

Trudności w założeniu taniej kuchni były wielkie do pokonania, gdyż znaleźli się ludzie, obowiązani dopomódz do jej założenia, a którzy utrudniali zadanie. Kuchnię założono nie kosztem Tow. wzajemnej pomocy, lecz ze składek kolegów, zebranych w kwocie 646 złr. 16 ct. i darów p. Żółtowskiego 25 złr. i prof. dr. Bujwida 50 złr.

Za zarządu kuchni przez Towarzystwo wydano 13.738 obiadów i 4982 kolacyj. Liczby te świadczą wyraźnie, że instytucya ta jest potrzebną dla młodzieży akademickiej. Rozwija się zaś pomyślnie, bo wydaje się dziennie przeszło 150 obiadów, a liczba ta wzrasta ciągle. Rządzą sami akademicy i dopomagają zarządcom przez odbywanie dyżurów. Niespożytą przysługę oddał kuchni prezes p. Piotr Bielewicz, który cały czas swój poświęcał sprawom kuchni.

Z Tow. muzycznego. Prof. Bolesław Domaniewski odegra na wieczorze muzycznym dnia 29 bm. Liszta koncert na fortepian z orkiestrą. P. Józef Szymański odśpiewa Berlioza pieśń „Na lagunach“, z „Nocy letnich“ z tow. orkiestry, tudzież z aktu trzeciego Tannhäusera recitativ i romans Wolframa. Orkiestra znacznie zwiększona, wykona Berlioza „Karnawał rzymski“, tudzież Wagnera Uwerturę z „Tannhäusera.

Bilety, zamówione na ten wieczór, zatrzymane będą do poniedziałku dnia 25 stycznia włącznie.

Jubileusz dra Romana Pilata. Z okazyi dwudziestopięciolecia działalności profesorskiej dra Romana Pilata odbyła się w lwowskiem kasynie miejskiem uczta na cześć jubilata. Liczne grono byłych uczniów zasiadło do stołu biesiadnego, by dać wyraz wdzięczności dla tego, który stworzył i świetnie dotychczas prowadzi seminaryum dziejów literatury i języka polskiego. Szereg toastów rozpoczął dr. Wilhelm Bruchnalski krótkiem, lecz jędr-

nem a serdecznem przemówieniem, dziękując jubilatowi za długoletnią, żmudną i pełną poświęcenia pracę. Szanowny profesor, wzruszony do głębi, w odpowiedzi swej wezwał zgromadzonych do solidarnej pracy w imię tych haseł, które im przyświecały przy studyach nad literaturą ojczystą za czasów uniwersyteckich. Serdeczny nastrój udzielił się całemu gronu i wśród poufnej gawędki i szeregu toastów piękny wiersz wygłosił prof. Konarski, a wieczór cały upłynął zebranym miło, pozostawiając po sobie najprzyjemniejsze wspomnienie.

Telefony. W dniu 20 b. m. oddane zostaną do użytku abonentów w Drohobyczu, Borysławiu i Schodnicy państwowe siecie telefoniczne, połączone ze sobą międzymiastową linią telefoniczną Drohobycz—Schodnica. Otwarcie publicznej mownicy w Drohobyczu nastąpi później.

Ostrzeżenie. Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące ostrzeżenie: Niejaki Karol Barolin w Wiedniu porozsyłał drukowane odezwy, w których ku uczczeniu jubileuszu cesarza odwołuje się do ofiarności publicznej w celu założenia 50 szpitali dziecięcych (po 50 łóżek) w większych miastach królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Zbieranie składek odbywać się ma w ten sposób, że każdy odbiorca odezwy nalepi na niej markę pocztową 10 centową lub wyższą, umieści swój podpis i pośle odezwę dalej w tym celu, aby następny odbiorca tak samo postąpił. Odezwa taka, zawierająca 20 rubryk, po całkowitem wypełnieniu markami i podpisami, ma być przesłaną właściwemu naczelnikowi kraju. Składka tego rodzaju jest niedopuszczalną, ponieważ sposób, w jaki ma się odbywać, wyklucza kontrolę władz, zwłaszcza pod względem użycia zebranych datków, stosownie do przeznaczenia. Nadto niema właściwie nikogo, ktoby zajął się zrealizowaniem intencyi ofiarodawców, chyba, że rząd ująłby to w swoje ręce, co już dlatego jest niewykonalne, że nie można przypuścić, aby rezultat składek wystarczył na utworzenie chociażby jednego tylko szpitalika. — Zwraca się zatem uwagę publiczności, że tego rodzaju składki są niedozwolone i że rząd z tego powodu nie może przyjąć gwarancyi za użycie złożonych datków po myśli ofiarodawców. Datki zatem, które dotąd wpłynęły (42 złr. 87 ct. w markach) i nadal wpłyną do namiestnictwa, obrócone będą na cele szpitalików dziecięcych wogóle, jeżeli ofiarodawcy nie zażądają w przeciągu roku ich zwrotu, ku czemu musieliby się należycie wylegitymować.

Bochnia, 18 stycznia. (Koresp. *N. Reformy.*) Dzień 16 b. m. pamiętny zostanie w życiu sokolstwa bocheńskiego. Blisko 100 osób zebrało się w sali „Sokoła" celem uczczenia pp. dra Jana i Wiktoryi małżonków Hozerów. Dr. Hozer, rodem Bochnianin, otworzył kancelaryę adwokacką w Grybowie. Tak on, jak i jego żona byli czynnymi w skupieniu tutejszego towarzystwa, które też licznem zebraniem i serdecznym nastrojem starało się okazać pp. Hozerom sympatyę, jaką żywi dla nich. Z entuzyazmem przyjęto wejście na salę p. Hozerowej, która ciężko słaba stanęła w zebraniu, by uścisnąć dłoń swych życzliwych przyjaciółek. Po pierwszy raz w Bochni dwadzieścia kilka pań siadło z drużyną do wspólnego stołu, po pierwszy raz panie znalazły się w podobnem zebraniu, wyniosły atoli z niego najmilsze wspomnienie. „Sokół" bocheński wręczył p. Hozerowej piękny bukiet z żywych kwiatów, a słowa uznania jej pracy wypowiedział prezes Towarzystwa. Dra Hozera, jako byłego sekretarza i dzielnego druha, żegnał imieniem Towarzystwa p. Alfred Weiss. „Kochajmy się" wniósł prof. Szafran, a toast na cześć zebranych pań prof. Matwij. Wiele innych ciepłych przemówień świadczyło, że szczery żal wywołuje w Bochni przesiedlenie się pp. Hozerów. Chór sokoli pod kierunkiem p. Langera i orkiestra salinarna pieśnią i muzyką uprzyjemniły wieczór, który, mile spędzony, na długo pozostanie w pamięci tutejszego towarzystwa.

Centowa składka na budowę nowego gniazda przyniosła kwotę 12 złr. 97 ct.

Z Brodów piszą do nas: Straszny wypadek zdarzył się właścicielowi folwarku w Rudeńku koło Łopatyna, pow. naszego, p. Weisbrodowi. Powróciwszy z polowania do domu, dał strzelbę niewyładowaną służącemu do czyszczenia. Trzyletni synek właściciela uwijał się około służącego, który, nie wiedząc, że strzelba nabita, odwiódł kurek i wymierzył, żartując, że go zastrzeli. Strzelba wypaliła i cały nabój utkwił w głowie niewinnego dziecka, roztrzaskawszy głowę w drobne kawałki.

Wczoraj nie mieliśmy ani jednego fiakra po ulicach, a więc niby strejk naszych bałagułów. Nie chcieli wyjechać, bo drogi są strasznie złe, tak, że więcej szkody mają, niż zarobku, wolą więc nie wyjechać, niż dokładać. Rzeczywiście drogi nie są do przebycia, a szczególnie droga do kolei jest strasznie uszkodzona. Magistrat winien już raz przystąpić do naprawy dróg.

Wilk w mieście Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Wilk w mieście, to wyłączna właściwość Bukowiny, która przed kilkoma laty stała się głośną z faktu pojawienia się wściekłej wilczycy na ulicach Sadagóry, przyczem 96 osób zostało pokąsanych. Obecnie znowu donoszą z Gurahumory, że w dzień Nowego Roku pojawił się tamże wilk na ulicy Żydowskiej. Tym razem przybył drapieżny gość na podwórko mieszczanina Miskiewicza, ażeby jego nierogatemu inwentarzowi sprawić „noworoczne". Źle się jednak wybrał: Miskiewicz osaczył go i ubił drągiem.

Ks. Stojałowski w Budapeszcie. W klubie demokratycznym w Budapeszcie miał onegdaj, jak donosi *N. W. Tagblatt,* ks. Stojałowski odczyt p. t. „Problemat światowy i jego rozwiązanie". Po ogólnym wstępie mówił ks. St. o położeniu socyalnem w Austryi. Chrześcijańsko socyalny ruch w Wiedniu — to właśnie przeciwieństwo idei chrześcijańsko-socyalnej. Nie żydzi są przyczyną nędzy ogólnej, panującej we wszystkich krajach cywilizowanych, lecz nędzę tę przynosi z sobą postęp ekonomiczny. Wiedeńscy przedstawiciele stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego uderzają na żydów, gdy atoli książęta kościoła czynią to samo, co żydzi, pomijają to chrześcijańscy socyaliści milczeniem. Niech oni tedy wymiotą najpierw śmiecie z przed swoich progów, niech przestrzegają, aby sami nie naruszali ustaw, a Węgrów niech zostawią w spokoju. Kościół katolicki nie powinien zważać na ucisk z zewnątrz, powinien być prawdziwym nauczycielem narodu, a wtedy problemat złagodzenia nędzy ludzkiej będzie rozwiązany.

Dziwna rzecz, jak ks. Stoj. umiał uderzyć w słabą stronę liberałów węgierskich Gotowiśmy jeszcze doczekać się sojuszu ks. St. z liberałami madziarskimi!

Samobójstwo na scenie. Okropny wypadek zdarzył się w teatrze w Aradzie. Aktor, grający główną rolę, a mający w końcu sztuki zakończyć samobójstwem, rzeczywiście z nabitego strzelił do siebie rewolweru i padł nieżywy na miejscu. Publiczność nie domyślała się nawet, że „odegrany" z taką prawdą akt samobójstwa był prawdziwym... Dopiero przywołanie z pośród widzów lekarza wyrwało publiczność z zachwytu i pchnęło w krainę grozy... Co było powodem samobójczego zamachu, nie wiadomo, na razie jednak nie grozi rannemu wielkie niebezpieczeństwo.

Kobiety a uniwersytet. W r. 1894 uczęszczało na uniwersytety włoskie kobiet 85, w r. 1895 — 121. Z tych ostatnich zapisane były na prawo 3 słuchaczki, medycynę 17, nauki przyrodnicze 25, filozofię 74, farmacyę 2. W r. 1894 otrzymało 18 kandydatek stopień doktorski, w r. 1895 — 21 (jedna doktorat medycyny, 5 nauk przyrodniczych, 21 filozofii).

Dżuma w Indyach. Coraz bardziej niepokojące wieści dochodzą z Indyj o szerzeniu się zarazy, którą jedni uważają za dżumę, drudzy za cholerę. Mianowicie lekarz angielski, dr. Hamilton, obeznany z rozmaitemi zarazami azyatyckiemi, jest zdania, iż kilka wypadków śmierci wśród załogi na parowcu „Nubia", który w dniu 7 grudnia wypłynął z Colombo (główny port angielski na wyspie Ceylon), nastąpiło z powodu cholery. Okręt „Nubia" przybył 9 bm. do portu Plymouth w Anglii, gdzie przedsięwzięto ścisłe odgraniczenie i desinfekcyę statku. Mimo to depesze donoszą, że prawie co dzień zdarzają się na okręcie nowe wypadki śmierci.

Wiadomości te wywołały, jak można sobie łatwo wyobrazić, w całej Europie żywe zaniepokojenie. W Wiedniu najwyższa Rada sanitarna wzięła rzecz pod bliższą rozwagę; równocześnie rozpoczęły się konferencye pomiędzy referentem sanitarnym, radcą dworu drem Kusym, a radcą dworu Bechorem, prezydentem centralnej władzy morskiej w Tryjeście, umyślnie w tym celu do Wiednia powołanym.

O szerzeniu się zarazy w Bombaju, w Indyach, podaje specyalny korespondent angielskiego dziennika *Daily Mail* wstrząsające szczegóły. Biuletyn urzędowy głosi, iż dziennie zapada na dżumę 177 osób, z których umiera 130. Ludność Bombaju już dziś jest literalnie zdziesiątkowana przez dżumę. Kto może, ucieka z zapowietrzonego miasta. Dotąd przeszło 200 tysięcy osób opuściło miasto. Gdy z jednej strony wyjazd tych, którzy uciekli z dotkniętego klęską miasta, może korzystnie oddziałać na ich zdrowie, z drugiej jednak strony zbiegowie ci roznoszą zarazę coraz dalej. Strach paniczny objął mieszkańców w całem tego słowa znaczeniu. Gdy ktoś zachoruje, rodzina ucieka, zostawiając chorego na Opatrzności Boskiej. Wszelkie węzły przyjaźni, łączące rodziny, zostały porwane. Matki rzucają dzieci od piersi ze złowrogiemi oznakami zarazy na ulicy i uciekają od nich, dzieci pozostawiają na los szczęścia rodziców, mężowie — żony i t. d. Funkcye grabarzy pełnią przeważnie żołnierze, zmuszeni do tego subordynacyą wojskową. Gdyby nie to, mnóstwo ciał zmarłych byłoby niepogrzebanych. Cmentarze wszystkie są przepełnione, nocami psy wygrzebują trupy, sępy zaś i orły, staczając walki z psami, szarpią pazurami i dziobami ciała zmarłych. Dotychczas dżuma grasuje prawie wyłącznie wśród krajowców; w kolonii europejskiej było zaledwie dotąd kilka wypadków. Celem walki z epidemią domy ludności ubogiej na przedmieściach, których mieszkańcy zmarli lub uciekli przed zarazą, spalono. Władze miejscowe wytężają wszelkie siły do walki z zarazą, nie wiele jednak mogą zrobić, na przeszkodzie im bowiem stoi konserwatyzm religijny ludności indyjskiej, następnie zaś brak ukształconych na modłę europejską lekarzy. Dr. Hamilton w ostatnich dniach wystąpił z projektem, aby zmarłych nie grzebano, lecz palono w krematoryach.

Profesorowie Leyden i Virchow w Berlinie nie uważają, aby Europie groziło na razie niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy z Indyj. Prof. Virchow jest jednak tego zdania, że sytuacya jest obecnie niebezpieczniejszą dla Europy niż przed laty dziesięciu, kiedy dżuma wybuchła w Astrachanie.

Najlepsze ubezpieczenie od pożarów. Jeden z biskupów angielskich był niedawno na uczcie u jednego milionera, który chlubił się z tego, że rocznie 30.000 złr. daje biednym. „Wszak to wypada — mówił milioner, — abym biednych wspierał. Daję też rocznie 30.000 na biednych". „Czy rzeczywiście?" — zapytał biskup. „No, tak" — odpowiedział milioner. Na to palnął dowcipny biskup: „Wie pan, to jest najlepsze ubezpieczenie od ognia, o jakiem kiedykolwiek słyszałem".

Rozwód Mickiewiczów. Na jednej z ulic City londyńskiego istnieje skromny skład parasoli, którego właściciel nazywa się tylko... Władysław Mickiewicz, jakkolwiek nie ma nic wspólnego z rodziną wieszcza. W tych dniach ów pan Mickiewicz wraz z żoną swą Olgą stanął przed sędzią swego okręgu w asystencyi dwóch adwokatów w sprawie... rozwodu. Wezwany przez sędziego do wyjaśnień, p. Mickiewicz rzekł: „Kocham moją żonę, a nawet po rozwodzie widywałbym ją chętnie od czasu do czasu. Ale od trzydziestu lat żyjemy z sobą i nie mamy już nic sobie do powiedzenia. Nudzimy się śmiertelnie. Jestem przekonany, iż byłbym szczęśliwszy w pożyciu z małżonką młodszą." Sędzia otworzył szeroko oczy, ale, chcąc być w porządku, zażądał wyjaśnień od połowicy. Ta rzekła: „Kocham męża, ale nie znajduję żadnej przyjemności w jego towarzystwie. Oto od lat trzydziestu milcząc siadujemy naprzeciwko siebie, pokrywając parasole. W moim wieku nie chcę schodzić z drogi cnoty, a jestem przekonana, że byłabym szczęśliwsza w pożyciu z człowiekiem młodszym i weselszym. Dlatego proszę o rozwód." Sędzia otworzył oczy jeszcze szerzej, aż wreszcie odpowiedział to, co mógł odpowiedzieć: „Sprawa wasza, jako przeciwna dobrym obyczajom i prawu, roztrząsana przez sądy nie będzie. Jedno tylko mnie dziwi: to mianowicie, żeście znaleźli dwóch dostatecznie głupich adwokatów, którzy zgodzili się na przyjęcie waszej sprawy." Państwo Mickiewiczowie z kwaśnemi minami powrócili do domu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Rudolfa Hudeca z Jaworowa do Trembowli i kancelistę namiestnictwa Jana Świtalskiego z Trembowli do Jaworowa.

Wykaz składek na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych na ręce podpisanego. Pp. St. Wysocki, dr. Jan Jakubowski po 10 złr.; Jachimscy 6 złr.; Jan Launer, Aleksander Dawidowski, Józef Jasiński, dr. Gwiazdomorski, Surzycka, Albine von Goetz, Zieleniewski, Zygmunt Luks po 5 złr.; Syroczyński i Rayski 4 złr. 50 ct.; Walenty Orłowski 4 złr., dzieci pp. Mayerów: Stefcia, Mania, Jędruś i Jaś razem 4 złr.; Wilhelm Creizenach, Edward Kozik, Nikodema Romowicz, dr. Maciej Jakubowski, August Witkowski po 3 złr.; Tomasz Gramatyka, Robert Jahoda po 2 złr. 50 ct; Karol Markus, Hipolit Filochowski, Wincenty Satalecki, Stanisławowie Ciechanowscy, Józef Knowiakowski, A. Szklarski, A. Janowski, dr. Hoyer, Bronisław Śliwiński po 2 złr.; Władysław Czarnek, Kramarczyk po 1 złr. 50 ct.; Andrzej Habrzyk, Jan Gollenhofer, Stanisław Żmuda, Maurycy Sieber, ks. J. Nieć, Tytus Zajączkowski, dr. Jan Baudouin de Courtenay, Antoni Schulz, Wanda Jaworska, Mazanowski, Karol Zaremba, Emilia Steczkowska, Piotr Stachiewicz, Józef Czernek, dr. W. Jaworski, M. Salb po 1 złr.; Surowiecki 50 ct. *Twaróg.*

Składki. Na szkołę polską w Biały nadesłał (d. 4 b. m.) p. Tadeusz Łobaczewski, adjunkt sądowy we Frysztaku, kwotę 2 złr. 10 ct., zebraną w kasynie przy opłatku.

Korespondencya redakcyi.

P. W. S. na Śląsku. „Przewodnik pożarniczy", organ Związku galicyjskich straży ogniowych ochotniczych, wychodzi we Lwowie. Adres wymieniony wystarczy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 20 stycznia: „Komedya konkursowa w 1 akcie A. Asnyka. „Dożywocie", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

We czwartek 21 stycznia: „Żabusia", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej (po raz trzeci). „Widziadło", obraz fantazyjny Fr. Domnika (po raz trzeci).

W piątek 22 stycznia: „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 22 stycznia: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz pierwszy).

W niedzielę o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów", obraz historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa. (Przedstawienie popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków 19 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·4 mm	742·2 mm	743·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,9	—2°,4	—3°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	89 %	80 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni".** Wczorajszy wieczór „Lutni" wymowne dał świadectwo, jak młode towarzystwo poważnie zadanie swe pojmuje. Chwalebne usiłowania członków i rzetelna praca dyrektora „Lutni" p. Steibelta, równolegle idą z sobą i odnoszą powodzenie zupełne; towarzystwo śpiewackie to daje „swym braciom śpiew" rzeczywiście bardzo dobry. A odnosi się to zarówno do produkcyj chórowych z towarzyszeniem orkiestry, jak i do pieśni chóralnych *a capella*. Te drugie szczególnie wykonuje chór „Lutni" z niezwykłą precyzyą. Noskowskiego *Pieśni ludowe* („Za górą za lasem" — „Hej Mazury") wykonane były nadzwyczaj udatnie, i prawdziwie rozkoszowaliśmy się umiejętnem cieniowaniem i zgodą intonacyi, słuchając popularnych pieśni naszych. Gorące uznanie należy się także lutnistom za dzielne oddanie trudnego „Chóru rycerzy" z Goplany Żeleńskiego. Imponującą melodyę odśpiewano wczoraj z należytą siłą i zrozumieniem, a z jakiem spotkano się uznaniem, dowód w tem, że na żądanie publiczności powtórzyć ją musiano. — Lwia część oklasków przypadła w udziale obecnemu na sali kompozytorowi, którego też zmuszono do ukazania się na estradzie. Znane z czerwcowego koncertu „Lutni" „Obrazy Bałkanu" *Kremsera*, dały nam wczoraj możność usłyszenia najładniejszych ustępów: „Modlitwę przed bitwą i bitwę". Słabiej wypadł „Wieczorny dzwon" Goepfarta.

Prof. Bylicki zagrał nam wczoraj dwie kompozycye Paderewskiego. W „Waryacyach" temat odegrany był nieco za szybko, w „Fantazyi polskiej" — z towarzyszeniem orkiestry, odnalazł natomiast prof. Bylicki wszystkie zalety swej pięknej gry, które w Krakowie są znane i uznane.

Kulminacyjnym punktem wieczoru był występ panny Stefanii Kohnówny. Usłyszawszy wczoraj po raz pierwszy śpiew tej uroczej śpiewaczki, zdumiałem się niepospolicie, że w naszym kochanym Krakowie, gdzie to tak trudno o głosy piękne i dobre, takie skarby głosu i talentu kryć się mogą w domowem zaciszu. Przyznaję, że porywanie się na aryę królowej nocy z Mozartowskiego „Fletu zaczarowanego" — przez nieznaną jeszcze, domorosłą śpiewaczkę, uważałem za krok bardzo śmiały. Obawy jednak moje wkrótce się rozpierzchły, zaraz po usłyszeniu pierwszych tonów organu p. Kohnówny. To głos piękny w całem znaczeniu tego wyrazu, to talent w całej pełni. Panna Kohnówna musiała już przejść wcale niezłą szkołę, a obok pierwszorzędnych zalet głosu, okazała w aryi Mozarta doskonale wyrobioną biegłość w trylu i pasażach. Recitativa oddała z prawdziwą ekspresyą i pewnością siebie; powinna jeszcze trochę popracować nad wymową, choć już dziś posiada wcale niezły wyraz deklamacyjny. Niemniejszem powodzeniem cieszył się jej śpiew z opery Händla „Rinaldo", z towarzyszeniem orkiestry. Z akompaniamentem fortepianu usłyszeliśmy dalej w doskonałej interpretacyi panny Kohnówny piosnkę Chopina „Kochaj", „Śmiech" Aubera i „Krakowiaka" Noskowskiego. Słowem, p. Kohnówna występem swym wczorajszym jasno wykazała, że przeszła już granicę zwyczajnego amatorstwa. — Przy tak ujmującej powierzchowności, głosie i talencie, wszystkie środki powodzenia i karyery są w ręku uroczej amatorki, która powinna na seryo pomyśleć o przyszłości artystycznej.

Zawsze wspaniale wywiązująca się z zadania orkiestra 13-go pułku, pod batutą kapelmistrza Hocka, odegrała *Ciaconne* Bacha. ...*cz.*

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 19 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego wystąpił pos. Bachem z centrum z żądaniem, aby rząd dotrzymał danego przez kanclerza państwa przyrzeczenia, i zniósł zakaz łączenia się stowarzyszeń politycznych. Mowca uprzedza jednak rząd, że centrum nie da się użyć do reformy ustawy o stowarzyszeniach w duchu reakcyjnym.

Hr. Limburg-Stirum oświadczył na to imieniem konserwatystów, że poprą oni nową ustawę o stowarzyszeniach, któraby stawiała tamy agitacyi socyalno-demokratycznej.

Mowca wyraził ubolewanie, że proces Lützowa wyświetlił brak jedności w rządzie pruskim i wykazał, jak wielką i szkodliwą władzę złożono w ręce tajnej policyi politycznej.

Sattler ze stronnictwa narodowo-liberalnego, żądał reformy ustaw o stowarzyszeniach w tym kierunku, aby położono kres agitacyi polskiej. Mowca wyraża ubolewanie, że minister pruski uciec się musiał do publicznych oświadczeń, aby się ochronić przed machinacyami tajnej policyi.

Berlin, 19 stycznia. Fantastyczna wiadomość *Kleine Journal*, pochodząca rzekomo z Petersburga, twierdzi, że car cierpi obecnie z powodu rany w głowie, jaką otrzymał jako następca tronu podczas podróży po Japonii, oraz że wezwano skutkiem tego prof. Bergmanna do Petersburga.

Cała ta wiadomość jest zmyśloną. Ani tutejsze koła kompetentne nie wiedzą o podobnej chorobie cara, ani też prof. Bergmann nie otrzymał wezwania do Petersburga. Że car po trudach i intenzywnej czynności uczuwa w ostatnim czasie lekkie zmęczenie i zamierza celem wypoczynku udać się na kilka tygodni do Liwadyi, jest już oddawna wiadomą rzeczą.

Rzym, 19 stycznia. Prezydenta ministrów margrabiego Rudiniego przyjął wczoraj wieczór król na dłuższem posłuchaniu. Dziennik *Roma* donosi, że król zgadza się na rozwiązanie Izby poselskiej, ale pod tym warunkiem, aby wybory nowych posłów zostały przeprowadzone w przeciągu jednego miesiąca.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem sprawiedliwości.

Pos. Funke poleca, aby w nowej procedurze cywilnej uwzględniono sędziów, mających dotąd najwięcej agend, i omawia konfiskaty, wielką ilość interpelacyj, na które nie dano odpowiedzi, oraz kwestyę sądu obwodowego w Trutnowie.

Po przemowie generalnych mowców p. Herolda i Weigla przyjęto budżet ministerstwa

Następnie przyjęto bez dyskusyi tytuł: „Najwyższy trybunał rachunkowy."

Potem toczyła się rozprawa nad budżetem pensyjnym.

Berlin, 19 stycznia. Wczoraj odbył się obiad dworski, wydany dla kawalerów orderu Czarnego Orła w zamku królewskim. Nakryć było 60. Cesarz Wilhelm siedział pomiędzy kanclerzem państwa, ks. Hohenlohe, a hr. Gołuchowskim. Hr. Gołuchowski siedział po prawej, a ks. Hohenlohe po lewej ręce cesarza.

Mentona, 19 stycznia. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu wczoraj w południe osobnym pociągiem. Dworzec był bogato przystrojony. Na dworcu powitali cesarzowę mer i konsul austryacko węgierski i wręczyli jej kwiaty. Cesarzowa po przybyciu odjechała natychmiast powozem do Cap Martin.

Londyn, 19 stycznia. Przed sądem karnym Old Bailey rozpoczął się wczoraj proces przeciw fenianowi Bellowi. Bell jest oskarżony o współudział w zamierzonych przez fenianów Tynana, Hainesa i Keaneya zamachach dynamitowych. Bell utrzymuje, że jest niewinny.

Londyn, 19 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Melbourne: Departament górniczy ogłasza, iż tegoroczna produkcya złota kolonii „Victoria" jest większa, niż w każdym innym roku ostatnich 20-tu lat. Minister kopalń zawiadomił koła kompetentne o odkryciu złota aluwialnego w East Gippsland, w pobliżu granicy południowej Walii. Dalsze odkrycia poczyniono w okręgu Croajingolong. Nad Boulder Creek znaleziono kruszec, zawierający znaczny procent złota.

Petersburg, 19-go stycznia. Wobec rozszerzanych za granicą pogłosek o niepomyślnym stanie zdrowia cara, stwierdza *Rosyjska Agencya telegraficzna*, że car cieszy się najlepszem zdrowiem.

Rzym, 19 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów toczyły się obrady nad bieżącemi kwestyami i nad położeniem w parlamencie. W najbliższym czasie odbędzie się znowu posiedzenie rady ministrów.

Rzym, 19 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy iż według najnowszych wiadomości z Agordatu nie zaszło tam nic godnego uwagi.

Konstantynopol, 19 stycznia. Z powodu dzisiejszych urodzin sułtana zakazano puszczania ogni sztucznych i iluminacyi domów, aby uniknąć zaniepokojenia ludności.

Kilku ambasadorów zdwoiło straż przed ambasadami, albowiem zachodzi obawa, że Turcy wywołają dzisiaj rozruchy.

Dzisiaj odbyła się konferencya ambasadorów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 stycznia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	102	05
Austryacka renta złota	123	25
4 % austryacka renta (marcowa)	101	—
4 % węgierska renta złota	122	15
4 % węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	959	—
Akcye kredytowe	374	50
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 19 stycznia. Ruble 127·12. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 7·15. Pszenica na wiosnę 8·56. Owies na wiosnę 6·39.

Wiedeń, 10 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4 % listy banku krajowego 100·40, 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·30; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 146·50 losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·50, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr. 250·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 959.

Berlin, 19 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 235·60 mrk. Austryacka złota renta 104·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·70 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zmiana przywyknienia. Przyczynkiem do poruszonej przez Nitschego zmiany wartości pojęć jest od pewnego czasu omawianie także zmiany przyzwyczajenia w używaniu ważnego, codziennego środka przyjemności. Zmianę taką coraz usilniej zalecają także lekarze. Rozchodzi się mianowicie o to, ażeby używanie kawy ziarnistej dla zdrowia szkodliwej ograniczyć ile możności, a zastąpić ją kawą słodową według licznych naukowych badań pod względem zdrowotnym wielkie zalety posiadającą. Coraz bardziej rozszerzający się ruch w tej sprawie datuje się od czasu, kiedy Trillichowi, znanemu chemikowi byłego asystenta słynnego profesora Pettenkofera w Monachium, udało się przez wyciąg z rośliny kawowej przenieść zupełnie w zdumiewający sposób zapach i smak kawy ziarnistej na kawę słodową. Firmie Kathreiner należy atoli poczytać to za zasługę, że uznała wielką doniosłość tego wynalazku i przeprowadzenie metody Trillicha na wielką skalę powierzyła obecnemu technicznemu kierownikowi Kathreinerowskiego zakładu.

Przez stosowny sposób wyrabiania tej w handlu pod nazwą „Kawa Kneippowska" znanej Kathreinerowskiej kawy słodowej o smaku kawy zwyczajnej firma ta stała się twórczynią nowego, wielkie znaczenie mającego przemysłu, który rozpościera się daleko poza granicami Niemiec i Austro-Węgier i dzisiaj już znalazł przyjęcie w dziewięciu wielkich fabrykach w najodleglejszych zakątkach kultury ludzkiej.

(247-1)

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

... w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 5. Ceny najprzystępniejsze.

Ul. Sławkowska, 6, II piętro.
„M[elle] I. Juliette“

Po powrocie z zagranicy (Paryża, Warszawy) otworzyłam

zakład toalet damskich

i przyjmuję do roboty **suknie wizytowe i balowe, okrycia; kostyumy angielskie** itd

Kursu kroju

francuskiego i angielskiego sposobem zupełnie nowym udziela nauczycielka dyplomowana. 250 1 7

Pierwszorzędna firma w prowincyonalnem mieście na Węgrzech poszukuje do przyjęcia zaraz zdolnego w buchalteryi podwójnej, zestawianiu bilansu

buchaltera

zarazem w polskiej i niemieckiej korespondencyi biegłego.

Tylko pierwszorzędne siły handlowe, mogące się wykazać kilkuletniemi świadectwami, zechcą przesłać swe zgłoszenia z odpisami świadectw i fotografią pod **„V. 1000“** do Administracyi „Nowej Reformy“. 262 1 3

Kasyno urzędnicze w Borysławiu

poszukuje 260 1

zdolnego restauratora

do objęcia kuchni.

Lokal, opał i światło bezpłatne. Kaucya 150 zlr. — Adresować: **Compagnie Commerciale franç. Borysław.**

Realność

składająca się z parterowego domu murowanego o 10 bardzo obszernych pokojach (front o 12 wielkich oknach), sadu, łąki, gruntu ornego, placu budowlanego i cegielni, w mieście **Wadowicach**, jest natychmiast z wolnej ręki **do sprzedania.** — Realność ta znajduje się przy gościńcu, w pięknem położeniu, nadaje się na gospodę, fabrykę, lub też na mieszkanie. Potrzebna niewielka reperacya. Cena szacunkowa 6000 zlr. — Bliższych wiadomości udzieli **W. Marfiak w Jaroszowicach**, poczta Wadowice. 264 1 3

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapest, Rottenbillerg., L I.** Swietne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 245 1 20

Knorr'a zaprawy do zup i środki żywności dla dzieci

jak

mączka owsiana, kaszka owsiana, ośródka owsiana,

prawdziwy brazylijski pokarm „tapisca“, właśnie nadeszły świeże do handlu **Szarski i Syn w Krakowie.** 248 1

Dnia 12 stycznia b. r.

otwartą została

Kasa Oszczędności

miasta Podgórza

plac Cesarza Franciszka Józefa, dom Wgo Süssera.

Kasa Oszczędności przyjmować będzie od dnia tego:

wkładki oszczędności na 4½%

i udzielać:

5½% pożyczek na hipotekę,
6½% pożyczek na zastaw papierów wartościowych,
6% pożyczek na weksle.

Biura otwarte będą od godziny 9—1 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Podgórze, 10 stycznia 1897.

19? 3 3 **Dyrekcya.**

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych. **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Turkenstrasse 4 199 2 50

Dochód boczny

150—200 zlr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** Rok założenia 1874. 212 3 0

Mowa posła St. Szczepanowskiego

wyszła **nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie** — i jest do nabycia w księgarniach i w Administracyi **„Słowa Polskiego“** **Lwów — Pasaż Hausmana.** 164 3 3

Nowy sport! „SKI“ Łyżwy śniegowe „SKI“ Nowy sport!

Farbki, Mydło i Krochmal do prania.
Sznury do bielizny.
Atrament do znaczenia bielizny.
Maszyny i wyżymaczki do prania.
Pastę, Wodę, Proszek i Szmirgel do czyszczenia metali.
Skórki irchowe i bibuła do czyszcz. szyb
i różne inne
Artykuły dla gospodarstwa domowego.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Lakiery do kaloszy.
Nieprzemakalne smarowidło **do obuwia.**
Aparaty do gimnastyki pokojowej.

Masę francuską do posadzek.
Masę woskową po podłóg.
Glazurę bursztynową i spirytusową do lakierowania podłóg.
Wyroby szczotkarskie.

Karty do gry. — Ramki do gazet.

Ceraty na stoły i meble.
Chodniki ceratowe, kokosowe i z linoleum.
Podściółki z linoleum i ceratowe.
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Szczotki do przedpokoi
Wyroby szczotkarskie.
Trzepaczki i pióropusze.

polecają: 77 4 0

Reim i Friedrich Rynek, L. 37, Linia A-B, Kraków.

Do wydzierżawienia:

Ogród Strzelecki

wraz z mieszkaniem, oranżeryą i cieplarnią.

„Restauracya“ w ogrodzie Strzeleckim

wraz z mieszkaniem, piwnicą i kręgielnią.

Bliższych wyjaśnień udzieli sekretarz Towarzystwa Strzeleckiego **Eugeniusz Reiner, Kraków, Rynek, L. 32,** firma „Andrzej Schultz“. 259 1 3

PRZESTROGA.

W kilku sklepach wystawiono za oknami grube sukna migdałowe z napisem „Sławuta“.

Ponieważ wyłączną sprzedaż na Galicyę wschodnią powierzyliśmy

Centralnemu Bazarowi krajowemu we Lwowie
ulica Karola Ludwika, L. 5,

zaś na Galicyę zachodnią

Bazarowi krajowemu w Krakowie

a na Galicyę środkową

p. Ottonowi Foersterowi w Tarnowie,

przeto podajemy do publicznej wiadomości, że **prawdziwe wyroby sławuckie znajdują się tylko w powyższych sklepach, wszelkie zaś podobne wyroby w innych sklepach są falsyfikatami.** 194 2 2

Zarząd fabryki sukna w Sławucie.

JAN IHNATOWICZ

poleca 2 3 0

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy, powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione, odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA do wywabiania z bielizny plam z wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach do czyszczenia palców z atramentu laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p. flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabywać można **w Krakowie, Sukiennice, L. 20.**

Dra FRYDERYKA LENGIELA 198 3 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zlr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIAG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.53 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Drobne ogłoszenia.

Posady.

Młody człowiek posiadający egzamin z rachunkowości państwowej, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“. 226 4 4

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera, paczka 20 centów

Esencya łopianowa

przeciw wypadaniu włosów, po 50 cnt. i 1 zlr.

Wina lecznicze

na starej maladze, żelazowe, chinowe, rumbarbarowe, chinowo-żelaz. itd., flaszka po 1 zlr. 20 ct

Olejek orzechowy, wody do ust.

Dentolin, antyseptyczny proszek do zębów. środki krajowe i zagraniczne poleca i wysyła odwrotnie **apteka i główny skład materyałów aptecznych** pod złotym Słoniem“

E. HELLERA
Kraków, ulica Grodzka. 92 12 0

Monopol Herbata z Rączką.



Już nadeszły świeże herbaty. Są do nabycia we wszystkich główniejszych handlach na prowincyi po cenach oryginalnych, albo wprost **z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie. Pałac Spiski.**

We Lwowie: u **A. Szkowronia,** Plac Maryacki, i u **Wł. Bażanta,** ulica Halicka. 131 4 0

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 40 14 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

L. 710/Prez.

Konkurs.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa jest do obsadzenia **posada chemika miejskiego** z płacą 1200 zlr., dodatkiem kwaterowym 240 zlr., razem 1440 zlr. rocznie, oraz prawem do dwóch pięciolecі w wysokości ... części płacy i poborem połowy należytości, uiszczonych za badania.

Kandydaci winni się wykazać: a) świadectwem z odbytej co najmniej dwuletniej praktyki analitycznej w pracowniach chemicznych wszechnicy lub politechniki; b) świadectwem z ukończonych studyów chemicznych na wszechnicy lub politechnice (egzaminem nauczycielskim do szkół realnych z chemią jako głównym przedmiotem), takimże doktoratem filozofii, lub dwoma egzaminami państwowemi z politechniki.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do dnia 30 stycznia 1897 r.** 210 2 3

Kraków, 13 stycznia 1897 r.

J. Friedlein.

Gulgo

najczystszy destylat

smak zbliżony do Cognacu.

Wyśmienita wódka niesłodka.

Flaszka 1 zlr. 25 cnt. 152 4 0

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek, 28

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela rachunkowości i korespondencyi kupieckiej** przy „Praktycznych kursach handlowych“ w Czernichowie.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 800 zlr. (ośmset zlr.), oraz wolne pomieszkanie z opałem i światłem. 232 2 3

Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić **najpóźniej do 31 stycznia b. r.** na ręce Zarządu Praktycznych kursów handlowych w Czernichowie (pod Krakowem).

Woda do włosów

niezawodny środek do zakręcania włosów. Trzeba dobrze uważać na znak ochronny i firmę **Franciszek Kuhn, Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka, ul. Mikołajska (M. Rynek).** 125 3 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.